



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

Biuletyn OPINIE FAE
nr 14/2016

Kamil SZUBART

Francja i Niemcy na celowniku dżihadystów



Zamachy terrorystyczne w Nicei, Saint-Etienne-du-Rouvray¹ i dwa ataki w Bawarii² są klasycznymi atakami przeprowadzonymi przez tzw. „samotne wilki”, osoby które nie posiadają bezpośrednich powiązań z islamskimi organizacjami terrorystycznymi, aczkolwiek działają w ich imieniu lub z ich inspiracji. Atak na południu Francji ma szczególne znaczenie, ponieważ wydarzył się w dniu święta narodowego Francji, w okresie obowiązywania stanu wyjątkowego, jak również jest to najkrwawszy atak przeprowadzony przez pojedynczego dżihadystę na Starym Kontynencie. Atak w Normandii to z kolei atak na obiekt sakralny.

Z kolei dwa ataki w Niemczech z użyciem ostrych narzędzi i improwizowanego ładunku wybuchowego (IED) są pierwszymi atakami w ramach globalnego ruchu dżihadu na terytorium RFN od 2011 r. W obu przypadkach nasuwa się kilka pytań o możliwość wystąpienia kolejnych ataków. Wydarzenia we Francji i RFN inicjują kolejną publiczną debatę na temat obecnego kryzysu uchodźczego. Ma to szczególne znaczenie w kontekście RFN i coraz głośniejszej krytyki pod adresem Wilkommenskultur i kanclerz Angeli Merkel.

Od „rozrywkowego życia” po zamach w Nicei

W dniu 14 lipca 2016 r. 31-letni Mohamed Lahouaiej Bouhlel wykorzystując w tym celu wynajętą 19-tonową ciężarówkę marki Renault, staranował na odcinku ok. 2 kilometrów kilkaset osób, które celebrowały uliczny festyn z okazji „Święta Bastylli” na Promenadzie Anglików (*Promenade des Anglais*) w Nicei. W wyniku ataku śmierć poniosły 84 osoby, w tym dwie obywatelki Polski, natomiast ponad 100 osób zostało rannych. Pomimo że ataki z udziałem samochodów osobowych i dostawczych miały miejsce już w przeszłości, m.in.

¹ Atak w Saint-Etienne-du-Rouvray miał miejsce w dniu 26 lipca 2016 r. Dwóch uzbrojonych w noże napastników zaatakowało miejscowy kościół katolicki w którym odbywała się poranna msza święta. W ataku zginął 84-letni ksiądz, natomiast dwóch napastników zostało wyeliminowanych przez funkcjonariuszy jednostek RAID i BRI. Jako pierwszy głos po ataku zabrał przewodniczący stowarzyszenia muzułmanów we Francji Ramadhan Foundation Mohammed Shafiq, który określił atak jako atak na wszystkie społeczności i grupy religijne we Francji. Głos zabrała również szefa Frontu Narodowego Marie Le Pen identyfikując napastników jako członków IS.

² W dn. 27 lipca br. w miejscowości Zirndorf na przedmieściach Norymbergi (Bawaria) doszło do eksplozji przed rządowym (federalnym) ośrodkiem dla uchodźców. W chwili redagowania niniejszej analizy nie znane były jeszcze bliższe szczegóły tego incydentu (przyp. Red.)



w samej Francji doszło do dwóch wręcz analogicznych ataków w Dijon i Nantes 21-22 grudnia 2014 r., to atak w Nicei jest pierwszym tak krwawym. Po pierwsze, zamachowiec z Nicei w odróżnieniu od swoich poprzedników z Dijon i Nantes, którzy wykorzystali do tego celu samochód osobowy i mini-van, użył wielkogabarytowej ciężarówki, którą wjechał w bardzo duże skupisko ludzi, kontynuując swój morderczy rajd na dystansie 2 kilometrów aż do chwili zatrzymania pojazdu przez interweniujących policjantów. Funkcjonariusze, jak wykazały znalezione łuski, oddali ponad 40 strzałów w kabinę ciężarówki.

Wybór celu przez napastnika nie był przypadkowy. Po pierwsze, miał gwarancję, że na deptaku znajdzie się bardzo duża liczba osób, nie tylko miejscowych, ale również turystów, co z kolei spotęguje efekt medialny i propagandowy ataku – tj. śmierć obywateli kilku lub nawet kilkunastu państw. Według informacji francuskiej policji, w czasie ataku na całym 7-kilometrowym odcinku promenady znajdowało się ponad 10 tys. osób. Po drugie, atak miał wymiar symboliczny, uderzenie w dniu najważniejszego święta państwowego Francji, symbolizującego główne wartości, na których zbudowana jest – w teorii – współczesna Francja: wolność, równość i braterstwo. *Nomen omen* z tych wartości korzystają licznie żyjący we Francji imigranci, przede wszystkim z byłych francuskich kolonii i terytoriów zamorskich, włączając autora zamachu w Nicei, który z pochodzenia był Tunezyjczykiem. Po trzecie, atak miał miejsce cztery dni po zakończeniu piłkarskiego EURO2016, które wymusiło zmobilizowanie przez władze potężnych sił bezpieczeństwa, łącznie z użyciem wojska w ramach operacji *Sentinelle*. Fakt, że cały turniej przebiegł bez żadnego poważnego incydentu, osłabił czujność francuskich służb.

W dniu 21 lipca 2016 r. prokurator Paryża François Molins, który zajmował się również ubiegłorocznymi atakami w Paryżu i ekstradycją z Belgii Salaha Abdeslama, poinformował, że z zamachowcem mogły współpracować jeszcze cztery osoby. Nie przedstawił jednak żadnych konkretnych poszlak, które mogłyby potwierdzić ewentualną tezę o zorganizowaniu ataku przez jedną z francuskich komórek terrorystycznych. Dlatego też należy przyjąć tezę, że atak z Nicei jest klasycznym atakiem „samotnego wilka”, który jak wskazują wypowiedzi członków jego rodziny, w tym żony oraz sąsiadów, w bardzo krótkim



czasie przeszedł proces radykalizacji. W tym przypadku należy rozpatrzeć dwa możliwe źródła radykalizacji. Pierwsze z nich zakłada bezpośredni kontakt z członkami radykalnych grup islamskich (i to właśnie mogłyby być osoby, o których mówił prokurator F. Molins). Drugą możliwością jest tzw. „radykalizacja indywidualna” pod wpływem materiałów propagandowych, kolportowanych przez Państwo Islamskie (*IS*) i Al-Kaidę, przede wszystkim w sieci, oraz samonapędzająca się motywacja pod wpływem zamachów, które miały wcześniej miejsce we Francji, Belgii, Turcji i USA.

Wbrew opinii część mediów, również polskich, M. Lahouaiej Bouhlel jest wręcz klasycznym przykładem współczesnego francuskiego dżihadysty. Jego wiek nadal sytuuje go w głównym *mainstreamie* zachodnioeuropejskich dżihadystów, którzy swoje doświadczenie zdobywali w Syrii, północnym Iraku lub na innych terenach gdzie operują islamskie organizacje terrorystyczne (m.in. Libia, Jemen, Somalia, Afganistan/Pakistan). W przypadku M. Lahouaiej Bouhlel brak obecnie informacji, że mógł gdziekolwiek wyjeżdżać w ramach „turystyki wojennej”, który od 2012 r. stała się udziałem prawie 2 tys. Francuzów i stałych rezydentów z Francji.

Jak wskazują wypowiedzi przede wszystkim sąsiadów, którzy w wielu przypadkach są najlepszym źródłem informacji nie tylko dla prasy, ale również dla śledczych, M. Lahouaiej Bouhlel prowadził dość „rozrywkowe życie”, co można w skrócie sprowadzić do nadużywania używek, łącznie z narkotykami. Nie można również wykluczyć, że sam trudnił się drobną sprzedażą marihuany, jak miało to miejsce w przypadku braci Kouachi odpowiedzialnych za atak na redakcję satyrycznego magazynu *Charlie Hebdo* w styczniu 2015 r. Co najmniej pięć razy był notowany za stosowanie przemocy domowej wobec żony i trojga dzieci, co w konsekwencji doprowadziło do separacji małżonków.

Należy pamiętać, że osoby o korzeniach imigranckich, które jak M. Lahouaiej Bouhlel były kilkakrotnie notowane względnie odsiadywały karę pozbawienia wolności, mają we Francji bardzo duże trudności ze znalezieniem pracy. W przypadku, gdy to się uda, są to stanowiska bardzo nisko opłacane. To z kolei rodzi u nich frustrację i agresję. Zaczynają obwiniać za swoją sytuację cały system, w tym przypadku definiowany jako państwo



francuskie. Upatrują również powodu swoich niepowodzeń w dość hermetycznym środowisku rodzimych Francuzów, którzy w ich percepcji żyją w centrach francuskich metropolii, separując się – społecznie i fizycznie, poprzez strzeżone osiedla i podział na lepsze i gorsze dzielnice – od pozostałej części społeczeństwa, w tym przypadku społeczności o korzeniach imigranckich. Brak tożsamości narodowej, odrzucenie woli identyfikowania się z Francją jako państwem i narodem, co w konsekwencji prowadzi do chęci uderzenia w symbol, jakim w przypadku ataku w Nicei był „Dzień Bastylli”.

Atak na symbole w historii dżihadu ma bardzo długą tradycję. Al-Kaida uderzyła 11 września 2001 r. w Pentagon, czyli symbol amerykańskiej potęgi militarnej. Innym celem miał być Biały Dom lub Kongres, jednak heroiczna walka podjęta przez pasażerów lotu *United Airlines 93* doprowadziła do katastrofy maszyny w Pensylwanii. Wreszcie, zaatakowano wieże *WTC* jako symbol ekonomicznej dominacji USA na świecie. Libijscy terroryści, którzy z kolei zaatakowali amerykański konsul w Benghazi, uczynili to w 11. rocznicę ataków na Nowy Jork i Waszyngton. Wreszcie przykład z grudnia 1994 r. kiedy to czteroosobowe komando terrorystów ze GIA (*Groupe Islamique Armee*) porwało w Algierze samolot pasażerski *Air France*, a ich celem było uderzenie w najbardziej rozpoznawalną budowlę Francji, wieżę Eiffla. Jedynie brawurowa operacja jednostki GIGN na lotnisku w Marsylii uniemożliwiła zrealizowanie tego planu.

Drugim czynnikiem, który wpływa na radykalizację młodych ludzi, nie tylko we Francji, ale również np. w Belgii i Holandii, jest pobyt w zakładzie karnym. W chwili obecnej 60 proc. z 68 tys. osób osadzonych we francuskich więzieniach to muzułmanie, również 60 proc. z 235 tys. osób skazanych na kary pozbawienia wolności w zawieszeniu stanowią wyznawcy islamu. Nasuwa się w tym przypadku pytanie o system resocjalizacji we francuskich zakładach karnych. Czy resocjalizacja nie działa w przypadku wszystkich osób odbywających kary pozbawienia wolności we Francji, Holandii i Belgii, czy też dotyczy wyłącznie określonej grupy osadzonej, w tym przypadku osób o imigranckich korzeniach i muzułmanów? Nie można również wykluczyć, że same władze dość pobieżnie implementują działania resocjalizacyjne wobec tych grup, uznając ich z góry za



niereformowalne i z „DNA zbrodni”. Lukę w systemie wykorzystują za to radykałowie islamscy. Dają oni młodym ludziom, którzy często odsiadują już kolejny wyrok (co z kolei przekłada się na ich sytuację życiową po opuszczeniu zakładu karnego) atrakcyjną alternatywę. Islam w interpretacji radykałów jest uniwersalnym rozwiązaniem. Jest to pewnego rodzaju kalka, która po nałożeniu ma rozwiązać ich wszystkie problemy społeczne i ekonomiczne. Atrakcyjność tej ideologii zakłada również solidarność i braterstwo jej członków, dające poczucie przynależności i poświęcenia się dla sprawy.

Bardzo trudno jest również odpowiedzieć na pytanie, jak długo zamachowiec z Nicei przygotowywał się do ataku. Wybór dnia miał z pewnością charakter symboliczny, miejsce i czas gwarantowały maksymalizację liczby ofiar. Francuscy śledczy w jego telefonie odnaleźli nagrania wideo i zdjęcia wykonane kilka godzin przed atakiem. Może to świadczyć o dwóch możliwościach. Przeprowadzeniu ostatniego rozpoznania na miejscu ataku, lub chęci ostatniego udokumentowania swojej osoby w mediach społecznościowych, stworzenie swoistego testamentu. Zamachowiec w pełni zdawał sobie sprawę, że jest to misja samobójcza i z pewnością zostanie wyeliminowany przez funkcjonariuszy policji lub żandarmerii. Wiedział również, że po zamachu do jego zdjęć na Facebooku bardzo szybko dotrą przedstawiciele mediów.

Konsekwencje polityczne dla Francji

Atak w Nicei miał miejsce w czasie obowiązywania stanu wyjątkowego, który według pierwotnych planów miał zostać zniesiony 31 lipca 2016 r. Wprowadzony po zamachach w Paryżu w listopadzie 2015 r., przyznaje on nadzwyczajne uprawnienia francuskiej policji i służbom specjalnym na płaszczyźnie zwalczania terroryzmu. Równolegle trwa operacja *Sentinelles*, która została zainicjowana po zamachach na *Charlie Hebdo* i umożliwia wysłanie na ulice francuskich miast 10 tys. żołnierzy. Stan wyjątkowy był intensywnie implementowany przez pierwsze trzy miesiące obowiązywania (od 14 listopada 2015 r. do 26 lutego 2016 r.). W tym okresie francuska policja i służby specjalne dokonały prawie 4 tys. przeszukań mieszkań i domów na terytorium całego kraju, aresztując 500 osób, natomiast 328



osób zostało objętych instytucją tzw. aresztu domowego. Następną falą operacji francuskich służb miała miejsce tuż przed samym EURO2016. W tym czasie (20 kwietnia 2016 r.) premier Manuel Valls zapowiedział również przedłużenie o kolejne trzy miesiące stanu wyjątkowego, który miał objąć turniej i wyścig kolarski *Tour de France*. Była to odpowiedź na prośbę, jaką do rządu skierował minister spraw wewnętrznych Bernard Cazeneuve.

Atak w Nicei, który wydarzył się w czasie trwania stanu wyjątkowego, będącego *de facto* maksymalnym rozwiązaniem na gruncie prawa w przypadku wystąpienia poważnego zagrożenia dla porządku publicznego i bezpieczeństwa wewnętrznego kraju, stawia w bardzo trudnej sytuacji rząd premiera M. Vallasa i prezydenta François Hollande'a. W pierwszej kolejności jest to powszechna krytyka ze strony obywateli, którzy nie wierzą w możliwości zapewnienia im bezpieczeństwa przez państwo i wzywają do dymisji premiera M. Vallasa. To przekłada się również na notowania prezydenta F. Hollande'a, którego działania pozytywnie ocenia dziś jedynie ponad 20 proc. ankietowanych Francuzów. Dramatycznie niskie poparcie dla prezydenta, głosy wzywające do dymisji rządu, są siłą napędową dla Frontu Narodowego kierowanego przez Marine Le Pen. Tym samym staje się ona jednym z głównych kandydatów do zwycięstwa w wyborach prezydenckich zaplanowanych na kwiecień 2017 r., co z kolei może mieć bardzo poważny skutek nie tylko dla Francji, ale również całej UE.

Francja szuka odpowiedzi

Równolegle cześć ekspertów i komentatorów próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Francja jest tak zawzięcie atakowana przez radykałów islamskich, działających indywidualnie lub w ramach komórek terrorystycznych.

Francusko-belgijskie komórki terrorystyczne (zarówno te działające w imieniu Al-Kaidy, jak i Państwa Islamskiego) osiągnęły najwyższy w Europie poziom organizacyjny, który umożliwia im prowadzenie zakrojonych na szeroką skalę operacji z jednoczesnym uderzeniem na kilka celów. W chwili obecnej co najmniej kilkanaście komórek posiada zasoby organizacyjne i środki materialne do przeprowadzenia takich zamachów. Z drugiej strony, nie można w żaden sposób oszacować liczby „samotnych wilków”.



Pomimo że Francja jest największym eksporterem rodzimych dżihadystów w Europie, to w przeliczeniu *per capita* na czołowych miejscach są Belgia, Dania, Holandia, Szwecja i Austria, a więc państwa relatywnie małe, z niską liczbą mieszkańców. Faktem jest, że Francja posiada obok RFN największą diasporę muzułmańską w Europie, która jest naturalnym środowiskiem dla konspiracji, często też aktywnie wspiera radykałów islamskich. Trudno jednak oszacować jej wielkość ze względu na fakt, iż francuskie władze oficjalnie nie prowadzą statystyk dotyczących kwestii światopoglądowych. W związku z tym istnieją bardzo duże rozbieżności w danych: od 4,5 proc. na ponad 10 proc. populacji kończąc. *Tajemnicą poliszynela* jest fakt, że środowiska antyislamskie i antyimigranckie skłaniają się do tej drugiej wartości. Za miarodajne dane należy uznać liczbę ok. 4,7 mln osób, co stanowi ok. 7,5 proc. obecnej populacji Francji, przy 4,8 mln (5,8 proc.) w RFN.

Francja jest także pożądanym celem za uosabianie głębokich różnic ekonomicznych i społecznych w ramach francuskiego społeczeństwa, które zasady egalitaryzmu wyznaje jedynie w przypadku meczów reprezentacji narodowej w piłce nożnej i turniejów rangi mistrzowskiej, chociaż i w tym przypadku są wyjątki np. mecze Francji z reprezentacjami państw Maghrebu. O ile dla pierwszego pokolenia imigrantów – a więc rodziców, czy nawet dziadków współczesnych dżihadystów – Francja jawiła się jako „ziemia obiecana”, to dla obecnego pokolenia jest już wyłącznie mitem.

Korzenie imigranckie próbują również wykorzystać radykalni imamowie, którzy kierują uwagę młodych ludzi na rolę Francji jako państwa w ujęciu globalnym i jej interwencjonizm. Dotyczy to w szczególności byłych kolonii w Środkowej Afryce i Afryce Północnej. Za taki przykład służy im potajemne wspieranie strony rządowej przez Paryż w czasie wojny domowej w Algierii w latach 90. ubiegłego stulecia. Współcześnie jest to głównie francuski wkład w misje *ISAF* i *Resolute Support* w Afganistanie oraz koalicję przeciwko IS. To co miało być stanowczą odpowiedzią francuskiego państwa na ataki w Paryżu, a więc uruchomienie art. 42-7 Traktatu z Lizbony i rozpoczęcie bombardowań celów w Syrii i północnym Iraku z baz w Jordanii i ZEA, staje się pożywką dla rodzimych ekstremistów. Następuje wykorzystanie tego faktu przez lokalnych imamów i komórki



propagandowe IS i Al-Kaidy do systematycznego podkreślenia dokonywanych zbrodni na „braciach i siostrach w wierze” dokonywanych przez laicką Francję.

Kolejnym elementem jest „pustka duchowa” milionów młodych ludzi, nie tylko we Francji, ale też szerzej, w całej Europie Zachodniej. Wyobcowanie od wiary oraz religijnej tożsamości i tradycji przodków, osadzonej głównie w wartościach chrześcijańskich³. Stąd też bierze się poszukiwanie jakiejś alternatywy i częste odnajdywanie jej w islamie, który daje proste odpowiedzi na pytania o charakterze egzystencjalnym. Dlatego też nie może dziwić w miarę płynne przejście od prowadzenia „rozrywkowego trybu życia”, jak sąsiedzi określali zamachowca z Nicei, do odnalezienia prawdziwych wartości w islamie. Islam jak każda duża religia monoteistyczna nie jest tutaj niczemu winna. Wina jest po stronie osób ją interpretujących, w tym przypadku imamów – silnych osobowości znających elementy psychologii społecznej, którzy są w stanie wykorzystać młodych ludzi do swoich partykularnych celów, jakimi jest idea ustanowienia globalnego kalifatu w oparciu o prawo szariat.

Dżihad osiąga Niemcy

W dniu 18 lipca 2016 r. w pociągu regionalnym relacji Treuchtlingen – Würzburg 17-letni uchodźca z Afganistanu Muhammad Riyad uzbrojony w siekierę i nóż zaatakował swoich współpasażerów. W wyniku ataku rannych zostało 18 osób, wśród których cztery osoby są nadal w stanie zagrażającym życiu. Jedynie zbiegowi okoliczności można zawdzięczać, że bilans rannych i ewentualnych ofiar śmiertelnych nie jest wyższy. Wynika to z faktu, że w Würzburgu akcję przeprowadzali funkcjonariusze jednostki antyterrorystycznej *SEK (Spezialeinsatzkommando)* z Norymbergii i tylko ich błyskawiczna akcja na stacji w Heidingsfeld uniemożliwiła kontynuowanie dalszych ataków przez Afgańczyka.

³ Wielce wymowny w tym kontekście jest fakt, iż atak w Saint-Etienne-du-Rouvray nastąpił podczas porannej mszy św. w miejscowym kościele. Na nabożeństwie tym obecnych było dwóch księży, koncelebryjących Eucharystię, dwie siostry zakonne posługujące w miejscowej parafii oraz ... zaledwie dwóch wiernych. Ilustruje to skalę zeświecczenia społeczeństwa Francji – kraju, określanego onegdaj jako „najstarsza córka Kościoła chrześcijańskiego”, a dzisiaj coraz częściej nazywanego „najmłodszą córką islamu”. (przyp. Red.)



W kilkanaście godzin po zamachu (19 lipca 2016 r.) na jednej ze stron administrowanych przez IS do których dotarł amerykański ośrodek analityczny *SITE Intelligence* opublikowano oświadczenie o ataku „dzielnego żołnierza IS”, które miało miejsce na południu Niemiec.

Modus operandi zamachowca to wręcz szablonowy atak „samotnego wilka”, który przeprowadza atak w swoim najbliższym otoczeniu (od marca 2016 r. przebywał w Würzburgu) z użyciem dostępnych sobie środków i narzędzi, w tym przypadku siekiery i kuchennego noża. Narzędzia zdobył, albo przez kradzież z domu rodziny zastępczej w której od dwóch tygodni mieszkał, lub po prostu zakupił w jednym z marketów budowlano-ogrodniczych.

Na miejsce ataku wybrał pociąg regionalny, który jako pomieszczenie zamknięte w ruchu uniemożliwia szybką ewakuację osób zagrożonych. Również w działaniu M. Riyada nie można dopatrzeć jakichkolwiek działań służących profilowaniu ofiar swojego ataku, o czym świadczy fakt, że pierwszymi ofiarami ataku stała się 4-osobowa rodzina chińskich turystów z Hong Kongu.

Podobnie jak w przypadku ataku w Nicei, zamachowiec z Würzburga wiedział, że przeprowadza misję samobójczą i z pewnością zostanie również wyeliminowany przez funkcjonariuszy policji. Dlatego też na miejsce ataku wybrał pociąg, który pomimo że w późnych godzinach wieczornych nie był zbyt zatłoczony, według informacji bawarskiej policji znajdowało się w nim 23 pasażerów, to była bardzo duża szansa, że czas jego ataku będzie znacznie dłuższy, aniżeli mogłoby to mieć miejsce w przypadku ataku np. na dworcu głównym w Würzburgu (*Hauptbahnhof Würzburg*). W hali głównej dworca i na peronach z pewnością przebywałaby znacznie większa liczba osób, a więc potencjalnych ofiar, aczkolwiek zamachowiec zdawał sobie sprawę, że miejsca takie jak dworce, a więc elementy infrastruktury krytycznej są ochraniające przez funkcjonariuszy Policji Federalnej (*Bundespolizei*), którzy z pewnością zareagowaliby błyskawicznie.

Oba ataki wpisują się w strategię IS i Al-Kaidy nawołujących do przeprowadzenia ataków przeciwko „niewiernym” w każdym miejscu i przy użyciu każdego dostępnego



środka. Wezwania do prowadzenia mało skomplikowanych organizacyjnie ataków można odnaleźć np. w anglojęzycznych czasopismach Al-Kaidy i IS *Inspire* i *Dabiq*.

Drugi atak miał miejsce w dniu 24 lipca 2016 r. Według wstępnych informacji 27-letni Mohammad Daleel uchodźca z Syrii zdetonował ładunek wybuchowy przed jednym z lokali gastronomicznych w liczącym 40 tys. mieszkańców miasteczku Ansbach leżącym około 50 kilometrów od Norymbergii. Początkowo zamachowiec próbował wejść na teren na którym odbywał się plenerowy festiwal muzyczny *Musikfestival Ansbach Open*, jednak nie został tam wpuszczony przez służby porządkowe, ponieważ nie posiadał ważnego biletu wstępu. Dlatego też zdecydował się zdetonować umieszczony w plecaku *IED* (ładunek był skonstruowany w oparciu o nadtlenek acetonu i materiał rażący - szrapnele w postaci gwoździ i śrub) w pobliżu restauracji. W detonacji zginął sam zamachowiec, natomiast 12 osób zostało rannych, w tym 3 ciężko. W dniu 25 lipca 2016 r. odpowiedzialność za atak wzięło na siebie IS publikując stosowne oświadczenie w języku arabskim i angielskim przy wykorzystaniu agencji informacyjnej *Amaq*. Również w telefonie zamachowca niemieccy śledczy znaleźli nagranie z jego udziałem w którym po arabsku grozi kolejnymi atakami m.in. z wykorzystaniem samochodów-pułapek.

Zamach w Ansbach miał miejsce 6 dni po ataku w Würzburgu i dwa dni po klasycznym ataku tzw. „aktywnego strzelca” (*active shooter*) na restaurację *McDonald's* i centrum handlowe *Olympia* w Monachium w wyniku którego śmierć poniosło 9 osób, a kilkanaście innych zostało rannych. Niewyjaśnione są również motywy ataku 21-letniego Syryjczyka w Reutlingen w Badenii-Wirtembergii w którym śmierć poniosła obywatelka RP, a kilka innych osób zostało rannych. W tym przypadku bawarska policja nadal analizuje wiele wątków, również osobistych łączących ofiarę i sprawcę.

Konsekwencje polityczne dla RFN

RFN to jedyne duże państwo Europy Zachodniej, któremu udało się uniknąć jak na razie ataku terrorystycznego ze znaczną liczbą ofiar, przeprowadzanego w ramach sunnickiego dżihadu. Atak w Würzburgu *jest de facto* pierwszym atakiem od 2 marca 2011 r.



kiedy to uchoźca z Kosowa, Arid Uka, zaatakował na lotnisku we Frankfurcie nad Menem amerykańskich żołnierzy wracających z misji w Afganistanie do swoich macierzystych jednostek w Wiesbaden i Ramstein. W wyniku ataku z użyciem pistoletu dwóch Amerykanów poniosło śmierć, a dwóch innych zostało rannych. W dniu 10 lutego 2012 r. Albańczyk został skazany na karę dożywotniego więzienia. Według ówczesnego wiceszefa Federalnego Urzędu Kryminalnego (*Bundesamt für Verfassungsschutz - BfV*) Alexandra Eisvogela *casus A. Uki* był wręcz wzorcowym przykładem samoradykalizacji w ramach ogólnoświatowej wojny Al-Kaidy przeciwko Zachodowi.

Pomimo, że ataki w Würzburgu i w Ansbach, pomijając atak w Reutlingen, nie przyniosły bezpośrednich ofiar śmiertelnych, to mogą one mieć poważne konsekwencje dla bezpieczeństwa wewnętrznego i układu sił politycznych w RFN. W pierwszej kolejności mogą zachęcić innych pojedynczych zamachowców do przeprowadzenia podobnych lub wręcz analogicznych ataków przy użyciu tak prostych narzędzi, jak noże, siekiery czy maczety. Trudno jednak ocenić, czy będą miały wpływ na zorganizowane komórki, które planują swe działania znacznie bardziej metodycznie, niż indywidualni sprawcy. Niewykluczone jednak, że grupy te uznają, iż najwyższa pora uderzyć na terytorium RFN i zmaksymalizować poczucie strachu wśród niemieckich obywateli.

Po drugie, ataki te są, podobnie jak we Francji, siłą napędową dla partii eurosceptycznych, antyislamskich i antyimigranckich. Taką siłą w RFN jest obecnie *Alternatywa dla Niemiec (AfD)*, która w przypadku wyborów do Bundestagu mogłaby liczyć na dwucyfrowy wynik, stając się trzecią siłą po *CDU/CSU* i *SPD*, być może zamykając również drogę powrotną do parlamentu dla liberałów z *FDP*. *AfD* która startowała z pozycji eurosceptycznej partii z zarządkiem złożonym z profesorów ekonomii z Hamburga w chwili obecnej jest główną siłą oporu dla polityki rządu kanclerz Merkel zarówno w wydaniu wewnętrznym m.in. sprzeciw wobec *Willkommenskultur*, jak i zewnętrznym, m.in. sprzeciw wobec sankcji UE nałożonych na Rosję. *AfD* wchłonęła również społeczny ruch *PEGIDA*, który kilkanaście miesięcy temu był w stanie wygenerować cotygodniowe kilkunastotysięczne marsze w Dreźnie i innych miastach RFN w obronie cywilizacji



zachodniej/chrześcijańskiej. Nieformalny taktyczny sojusz wymierzony przeciwko uchodźcom i muzułmanom mają z *AfD* także *Chuligani przeciwko salafitom (HoGeSa)*. Pomimo faktu, że ich zapal organizacyjny znacznie opadł i powrócili do swojej codzienności, a więc organizowania bójek pomiędzy sobą i przeciwnikami z zagranicy, to nadal dysponują bardzo dużym potencjałem mobilizacyjnym.

Paradoksalnie, w odróżnieniu od sytuacji we Francji poparcie dla kanclerz A. Merkel nie spada tak drastycznie, jak ma to miejsce w przypadku rządu premiera M. Vallsa i prezydenta F. Hollande'a. Co prawda kanclerz A. Merkel nie jest już najpopularniejszym politykiem w RFN, gdyż po kilku latach obecności na I miejscu została zdetronizowana przez prezydenta Joachima Gaucka i ministra Franka-Waltera Steinmeiera, na co główny wpływ miała jej *Wilkommenskultur*. Nadal jednak *CDU/CSU* jest głównym faworytem do zwycięstwa w wyborach do Bundestagu we wrześniu 2017 r. Dla części komentatorów zwycięstwo jest tak oczywiste, że jedynym pytaniem jest przewaga nad drugim *SPD*.

Z perspektywy Rządu Federalnego, który realnie obawia się dużego ataku ze znaczą liczbą ofiar, problemem mogą być niepokoje społeczne, przede wszystkim zwiększona liczba ataków na azylantów. Według *Raportu Bezpieczeństwa BfV* za 2015 r. (*Verfassungsschutzbericht 2015*) opublikowanego 28 czerwca 2016 r., w minionym roku miało miejsce 918 ataków na obcokrajowców, przy 512 w analogicznym okresie za 2014 r. Działania niemieckich służb usprawiedliwia fakt, że atakom takim jak w Würzburgu i Ansbach, które są dziełem „samotnych wilków”, praktycznie nie można zapobiec. Nie zmienia to faktu, że istnieją również poważne problemy, o których otwarcie mówi sam szef BfV Hans-Georg Maaßen (m.in. w wywiadzie z 10 kwietnia 2016 r. dla *Welt am Sonntag*). Według szefa BfV, niemieckie służby mają problemy z potwierdzeniem tożsamości aż 70 proc. (!) imigrantów, którzy przybyli w minionym roku do RFN⁴. W tym przypadku władze muszą zdać się na ustną relację lub ich dokumenty, co jest niezbyt wiarygodne, biorąc pod uwagę nagminny proceder kupowania nowej tożsamości w Turcji za równowartość 700

⁴ Co w liczbach bezwzględnych daje ok. 850 – 900 tys. osób ! (przyp. Red.)



– 2000 euro. Nie istnieją jednakże żadne inne metody potwierdzenia tożsamości tych ludzi, biorąc pod uwagę brak oficjalnej współpracy ze służbami reżimu prezydenta Baszara al-Assada.

Najlepszym przykładem takiej bezradności niemieckich służb jest *casus* zamachowca z Würzburga. Według analizy lingwistycznej nagrania zamieszczonego przez zamachowca w mediach społecznościowych, przeprowadzonej przez analityków z Federalnego Urzędu Kryminalnego w Wiesbaden (*Bundeskriminalamt*), M. Riyad posługiwał się dialektem języka paszto używanego w Pakistanie, a nie w Afganistanie. To świadczy o jednej z dwóch możliwości: albo M. Riyad był Pakistańczykiem, albo spędził jakąś część swego życia w Pakistanie, przed swoim wyruszeniem do Europy.

Na działania w wyniku ataku, a więc prowadzenie działań ratunkowych, często połączonych z operacją antyterrorystyczną, niemieckie służby przygotowane są bardzo dobrze. Przykładem takiej zakrojonej na szeroką skalę operacji antyterrorystycznej była operacja w Monachium w dniu 22 lipca 2016 r.

Na korzyść RFN działa również struktura etniczna diaspory muzułmańskiej, liczącej ok. 4,8 mln członków, w tym 2,6 mln sunnitów. Składa się ona w głównej mierze z członków diaspory tureckiej, która pomimo głosów licznych krytyków, przeszła dość dobrze proces integracji z niemieckim społeczeństwem. Oczywiście, mają w niej umocowanie grupy ekstremistyczne, sięgające w swoich działaniach po przemoc, np. turecki Hezbollah i tureccy nacjonaliści, jednak w porównaniu z przybyszami z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej są dość łatwą grupą do operacyjnego rozpracowania dla niemieckich służb.

W latach 90. ubiegłego stulecia w bardzo krótkim czasie wzrosła liczba członków diaspory Bośniackich Muzułmanów (Bosznaków), co było efektem brutalnej wojny w Bośni i Hercegowinie. Podobnie żywiołowy wzrost imigracji odnotowano w przypadku Czeczenów, którzy osiedlili się w RFN w wyniku dwóch wojen czeczeńskich. Z tych dwóch grup najbardziej hermetyczną diasporą są Czeczeni, gdzie przynależność do niej opiera się nie tylko na kryterium pochodzenia i języka, ale też więzi klanowych.



Ostatnią grupą są przybysze z Bliskiego Wschodu, Afryki Północnej i Rogu Afryki, przede wszystkim z Somalii. W ich przypadku, w porównaniu z diasporami tureckimi i bośniackimi, istnieją bardzo poważne problemy integracyjne. W wielu przypadkach są to również ludzie, którzy aktywnie uczestniczyli w konfliktach na Bliskim Wschodzie np. w libijskiej rebelii z 2011 r., a następnie – korzystając z pomocy, jaką zaoferowały niemieckie władze, m.in. możliwość leczenia w niemieckich szpitalach i klinikach – pojawili się i zostali w RFN.

Na te grupy z kolei nakłada się obecna ponad milionowa fala uchodźców, którzy przybyli do Niemiec w 2015 r. To z kolei będzie wpływać na zmianę mozaiki etnicznej diaspory muzułmańskiej, a co za tym idzie sprzyjać też jej radykalizacji, która będzie działać na zasadzie eksplozji na zewnątrz, a więc wzrostu agresji wobec struktur państwowych i niemieckich obywateli, jak i też implozji wewnętrznej, poprzez wewnętrzne konflikty, których część została przyniesiona bezpośrednio z pierwotnych miejsc zamieszkania migrantów.

Brak zakrojonych na szeroką skalę ataków terrorystycznych w RFN to również efekt polityki wstrzemięźliwości na arenie międzynarodowej przez Berlin, co wynika z doświadczeń historycznych. Pomimo uczestnictwa w operacji *ISAF*, które jest kontynuowane poprzez utrzymywanie 973 osobowego kontyngentu szkoleniowego w ramach misji *Resolute Support*, czy też udział w koalicji wymierzonej w IS, RFN jest nadal postrzegana jako znacznie mniej agresywny gracz na arenie międzynarodowej, aniżeli Francja. To oczywiście będzie się zmieniać wraz ze spodziewanym coraz większym zaangażowaniem RFN na arenie międzynarodowej.

RFN, podobnie jak Francja, nie ma żadnego spójnego i długofalowego planu służącego deradykalizacji młodych ludzi, zarówno miejscowych, jak i napływowych. Tutaj jednym z rozwiązań mogłoby być wykorzystanie doświadczeń płynących z państw skandynawskich i Holandii, aczkolwiek sceptycy argumentują, że takie rozwiązania można wprowadzać jedynie w państwach mniejszych ludnościowo, z kilkusettyśmianą diasporą muzułmańską, a nie z kilkoma milionami, jak ma to miejsce w przypadku Francji i RFN.



Podsumowanie i wnioski

- Zamachy w Nicei i Saint-Etienne-du-Rouvray to kolejne w ostatnich kilkunastu miesiącach ataki terrorystyczne w ramach dżihadu we Francji. Atak w Nicei, choć został przeprowadzony przez „samotnego wilka” przy użyciu relatywnie prostego narzędzia, stał się jednym z najkrwawszych ataków w historii.
- Francja jest państwem z największą liczbą ochotników islamskiej „świętej wojny” w Europie. W chwili obecnej na terytorium Francji działa kilkanaście komórek zdolnych do przeprowadzenia podobnych ataków, jak miało to miejsce w Paryżu w 2015 r. W żaden sposób nie można oszacować liczby „samotnych wilków”, których proces radykalizacji należy rozpatrywać indywidualnie z uwzględnieniem szeregu czynników osobistych. Kolejny atak we Francji jest więc kwestią czasu i miejsca.
- Ataki w Würzburgu i w Ansbach to również przykłady ataków „samotnych wilków”. Świadczy to o rozszerzaniu dżihadu również na terytorium RFN, które do tej pory były względnie bezpieczne w porównaniu z Francją, czy też Belgią.
- W kontekście RFN w najbliższej przyszłości najbardziej prawdopodobne są ataki indywidualnych zamachowców, ponieważ niemieckie komórki dżihadystyczne nie osiągnęły jeszcze tak wysokiego poziomu operacyjnego, jak ma to miejsce w przypadku siatek francusko-belgijskich.
- Nie można wykluczyć, że część tych ataków będzie podejmowana przez osoby ubiegające się o azyl polityczny, które pod wpływem różnego rodzaju czynników będą skłonne do jednostkowych ataków. W tym celu będą wykorzystywać najprostsze metody i narzędzia, z racji ścisłej reglamentacji broni palnej na rynku niemieckim oraz z ograniczeniami w dotarciu do grup przestępczych w celu dokonania zakupu.
- Część osób o korzeniach imigranckich, które spróbują podjąć próby takich działań może cierpieć na zaburzenia psychiczne wywołane syndromem stresu pourazowego (*PTSD*). Dotyczy to osób z obszarów brutalnych konfliktów zbrojnych, gdzie nastąpiła całkowita dehumanizacja działań wojennych. Nie zmienia to jednak faktu, że takie ataki należy rozpatrywać w kategoriach działań z pobudek dżihadystycznych.



Francja i Niemcy na celowniku dżihadystów

Biuletyn OPINIE FAE nr 14/2016

Kamil Szubart

*Tezy przedstawiane w serii „Biuletyn OPINIE” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

Biuletyn OPINIE FAE nr 14/2016

**Francja i Niemcy na celowniku
dżihadystów**

Autor: Kamil Szubart

Współpracownik Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*. Pracownik naukowy Instytutu Zachodniego.

Absolwent Uniwersytetu Ruprechta-Karola w Heidelbergu, UJ i UW oraz studiów podyplomowych we WSOWL we Wrocławiu. Wielokrotny stypendysta w RFN, Austrii, ChRL i USA. Obecnie przygotowuje dysertację doktorską z zakresu bezpieczeństwa międzynarodowego na WDiNP UW.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.